Nr. 281. We Lwowie Sobota dnia 8. Października 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Delegacje a cholera.

Lwów 7. października.

W dumnej stolicy Arpadów panują dzisiaj stosunki azjatyckie. Kompliment ten uczyniło naczelnemu zarządowi miasta jedno z pism budapeszteńskich. A więc nikt obcy, któryby mógł być posądzony o zawiść i uprzedzenie, którego możnaby podejrzywać o stronniczość wypisał taki zarzut, ale ten, kto własnemi oczyma patrzał na to, co się dzieje w Budapeszcie, zapewne ze wstydem i żalem musiał skonstatować, że azjatycka administracja wywołała azjatyckie stosunki w rezydencji krajów korony św. Szczepana. W Budapeszcie przyszło z powodu cholery do rozruchów — fakt to niezawodnie godny ubolewania, zarówno przez wzgląd na ducha, jakim ożywione są pewne sfery ludności, jak również ze względu na nieufność, jaką ta ludność objawia do władz miejskich.

Stosunki zaprawdę rosyjskie, albo też równe przyczyny, równe zazwyczaj wywołują skutki. Ludność straciła zaufanie. Widziała ona dotychczas jeno błędy i zaniedbania władz miejskich i stała się nieufną i dzisiaj zwalcza także zbawienne i konieczne tychże władz zarządzenia, środkami naturalnie temi, jakie lud ma do dyspozycji — terroryzmem. Urzędnicy, którzy mieli przeprowadzić desinfekcję mieszkań chorych, musieli tego zaniechać wobec groźnej postawy, zajętej przez ludność. Mieszkań zakażonych nie desinfekcjonowano i tłum odniósł zwycięstwo. W Budapeszcie dzieje się dotychczas, dzięki niesłychanej indolencji i bezprzykładnej niezaradności władz, wszystko, aby umożliwić najkorzystniejsze rozszerzenie się cholery. Węgry potrafiły zamknąć granicę i utrudnić komunikację z krajami, gdzie zaledwie ślad jest cholery, ale porządku i ładu u siebie w domu zaprowadzić nie mogły. Tam bakcyle i laseczniki choleryczne gościnny znajdują przytułek.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno się doprawdy dziwić, że w pewnych sferach politycznych poruszono w tych dniach myśl, czy wobec grożącego niebezpieczeństwa, nie byłoby rzeczą wskazaną, przenieść delegacje z Buda-Pesztu do Wiednia, albo do innego bardziej bezpiecznego miasta, które większą zwraca uwagę i baczność na swoje stosunki zdrowotne. Tego rodzaju przeniesienie delegacyj jest ustawą dozwolone. § 11. ustawy z dnia 21. grudnia 1867 r., dotyczącej [illegible] spraw wspólnych, stanowi: „Delegacje bywają corocznie [illegible] cesarza zwoływane. Miejsce zboru oznacza cesarz"; a dwunasty artykuł ustawy węgierskiej konstytucji powiada w tej mierze w § 32: „Delegacje bywają zawsze zwoływane przez cesarza na pewien oznaczony termin i do tego miejsca, gdzie cesarz wówczas przebywa. Jest jednak życzeniem węgierskiej legislatywy, aby posiedzenia odbywały się na przemian, i jednego roku w Peszcie, drugiego roku we Wiedniu, albo gdyby reprezentacje innych krajów i prowincyj same się tego domagały, w jakiejkolwiek stolicy tychże krajów."

Prawodawcy przewidywali więc widocznie wypadek, że skutkiem przymusowych okoliczności trzeba będzie wyjątkowo odstąpić od zwyczaju zwoływania na przemian delegacyj do Wiednia i Buda-Pesztu. Zachodzi tylko kwestja, czy grasująca w Buda-Peszcie zaraza jest taką okolicznością przymusową, któraby usprawiedliwiła wyjątkowe odstąpienie od reguły i przeniesienie delegacyj z Buda-Pesztu do Wiednia, lub gdzieindziej. Praktyczną rzecz ta byłaby niezawodnie. Nie ma bowiem racjonalnego powodu, dlaczego delegaci mieliby się narażać na niebezpieczeństwo — zwłaszcza, jeżeli to niebezpieczeństwo zwiększone zostaje niezaradnością i niezdarnością zarządu komunalnego Z drugiej jednak strony przemawiają przeciw przeniesieniu delegacyj ważne względy moralne których bynajmniej postponować nie można. Wyjazd delegacyj z Buda-Pesztu właśnie w chwili dzisiejszej, przeniesienie ich do innego miasta z powodu grożącego niebezpieczeństwa, musiałyby z natury rzeczy deprymujący wywrzeć wpływ na całą ludność i powiększyć tem samem i tak już zbyt duże kłopoty nieszczęśliwego magistratu budapeszteńskiego.

Delegacje austrjacka i węgierska będą miały do rozstrzygnięcia kwestję, które względy są ważniejsze i od tego będzie zależał los delegacyj. Na wszelki jednak sposób sam fakt, że tego rodzaju kwestję podniesiono, że się zastanowiono nad tem, czy przenieść delegacje, powinien być dla Węgrów wskazówką, że się źle zabrali do zwalczania niebezpieczeństwa cholery. Zamykanie granicy jest w tym wypadku niewystarczającem. Ład trzeba przedewszystkiem zrobić u siebie w domu.

Nowa stacja doświadczalna dla kultury torfowisk.

W kwietniu b. r. uchwalił Sejm polecenie do Wydziału krajowego, ażeby przeprowadził rokowania z ministerstwem rolnictwa, co do subwencjonowania doświadczeń z kulturą torfowisk w innym punkcie kraju, na wzór takichże doświadczeń, urządzonych w Rudniku

Za najodpowiedniejszy punkt do przeprowadzenia takich doświadczeń uznał komitet towarzystwa gospodarczego we Lwowie majątek Korsów w powiecie brodzkim, którego właściciel p. Bogusław Horodyński, rolnik i chemik z zawodu zajmuje się od szeregu lat meljoracją torfowisk przez kompostowanie według metody St. Paula.

Podzielając w zupełności zdanie komitetu wymienionego towarzystwa co do trafności wyboru miejsca w dorzeczu Styru, gdzie zarówno jak i w niedalekiem sąsiedztwie w dorzeczu Bugu znajdują się najrozleglejsze torfowiska w kraju, Wydział krajowy zaprosił p. Horodyńskiego do przedsięwzięcia tych doświadczeń i przedłożenia programu. Program, przedstawiony przez p. Horodyńskiego, udzielił Wydział krajowy namiestnictwu z prośbą o przedstawienie go ministerstwu rolnictwa z przychylnem poparciem, oraz wnioskiem na udzielenie rocznego zasiłku państwowego w tej samej wysokości, w jakiej udzielonym został zasiłek dla stacji doświadczalnej w Rudniku. Na poparcie doświadczeń torfowych w Kossowie uchwalił Sejm na rok. 1893 dotację w kwocie 1.000 zł.

Namiestnictwo zawiadomiło zaś obecnie Wydział, iż ministerstwo rolnictwa skłonnem jest w zasadzie przyczynić się do aktywowania projektowanej drugiej stacji doświadczalnej dla kultury torfowisk w Korsowie przez przyznanie odpowiedniej subwencji państwowej.

Ministerstwo zastrzegło sobie jednak decyzję co do wysokości zasiłku, przyznać się mającego temu przedsięwzięciu, który w każdym razie dopiero od przyszłego roku będzie mógł być przyznany, niemniej zastrzegło sobie decyzję co do warunków, od których ewentualnie będzie zawisłą subwencya państwowa, aż do czasu, gdy ministerstwo otrzyma w tej sprawie bliższe informacje od inspektora kultury krajowej, radcy rządowego Struszkiewicza, który został wydelegowany celem zbadania stosunków na miejscu.

Nasze szkoły.

III.

Mówić dzisiaj o zbawiennym wpływie gimnastyki na zdrowie, to znaczy dowodzić, że w dzień jasno, a w nocy ciemno.

Wszyscy zdają się być przekonani o tej prawdzie, a jednak prawie żadnych nie widać usiłowań, aby ten rażący brak w wychowaniu młodzieży usunąć.

Taka bowiem gimnastyka, jaką dzisiaj mamy w szkołach (i to jeszcze nie we wszystkich), jest raczej żartem, niż poważną i w skutkach swych doniosłą nauką. Bo chociaż tu i ówdzie udziela gimnastyki fachowy i zdolny, celów świadomy gimnastyk, to jednak szczupłość sali gimnastycznej, niedostateczne wyposażenie jej w przyrządy, niekiedy sala sama, najprostszym hygieniczny warunkom nie odpowiadająca, a wreszcie zbyt mała liczba godzin (w zasadzie 2 tygodniowo na każdą klasę), w porównaniu z mnóstwem uczniów, na gimnastykę zapisanych, sprawiają, że nauka ta nie osiąga u nas celu swego nawet w przybliżeniu tem bardziej, że bardzo wielu uczniów na nią wcale nie chodzi, lub w ciągu roku chodzić przestaje.

Gdyby jednak szło tylko o pewne spotęgowanie żywotnych sił młodzieży, zresztą krzepkiej i zdrowej, możnaby ten brak jeszcze przeboleć. Lecz gdy się widzi młodzież po największej części zawiędłą, z zaklęsłemi suchotniczo piersiami, a nóżkami i rączkami cienkiemi, jak badyle, wtedy mimowoli nasuwa się pytanie, czy to są potomkowie owych olbrzymów z pod Grunwaldu i Wiednia, czy plemię liliputów?

Jakże będzie wyglądało drugie, trzecie i dziesiąte pokolenie, zrodzone z tych anemicznych, bezmuskularnych, zdenerwowanych nadmiernem wysilaniem mózgu postaci.

Rzecz ta nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli się zważy, że zanik sił fizycznych, będących podwaliną życia duchowego, sprowadza także zniedołężnienie moralne i skarłowacenie ducha choćby z tej prostej przyczyny, że człowiek słaby i nieczujący w sobie wielkiego zapasu sił do borykania się z przeciwnościami, staje się lękliwym, uległym lada wpływom, tchórzem, a nawet nędznikiem, aby módz w spokoju spożywać chleb słodki. Nie dbać tedy o wychowanie fizyczne młodzieży, to znaczy popełniać samobójstwo narodowe, zwłaszcza w dzisiejszych czasach ciężkich zapasów politycznych, z których ostatecznie, według nieubłaganych praw natury, rasa nietylko najbardziej ucywilizowana, lecz także fizycznie najtęższa zwyciężyć musi.

Jeszcze większe znaczenie wychowawcze mają zabawy i wycieczki, gdyż one czynią zadość nietylko fizycznej potrzebie ruchu, lecz także potrzebie moralnej. Jeżeli bowiem człowiek starszy czuje potrzebę zabawienia się, to o ileż bardziej uczuwać ją będzie dziecko, chłopiec i młodzieniec? Lecz zachodzi ta walna różnica, że podczas gdy dla starszego zabawa jest tylko wytchnieniem po poważnych zajęciach, dla umysłu dziecinnego jest ona niezbędnym warunkiem zdrowia duchowego, źródłem, z którego płynie pogoda duszy i chęć życia, chroniąca go od wczesnego rozgoryczenia i zwątpienia, które wiedzie nieraz do samobójstwa jest bodźcem jego rozwijającej się dopiero energji i samodzielności, a jak powiedział Jean Paul, jego pierwszą poezją.

Zabawa jest dla młodzieży także najpierwszą i najlepszą szkołą życia nietylko dla tego, że w niej uczą się i wyrabiają charaktery, wychodzą na jaw skłonności, wady i zalety, lecz także dla tego, że ona skupia młodzież bawiącą się razem w braterskie grono, uczy ją towarzyskości, chroni od sobkostwa i przyzwyczaja do pracy dla dobra ogółu — wprawdzie najpierw dla dobra towarzyszów zabawy, to jest tej partji, do której w zabawie należy, lecz w tem tkwi zaród jednej z najpiękniejszych cnót społecznych, to jest pracy dla dobra społeczeństwa swego.

Młodzież bez zabawy starzeje się przedwcześnie, nabiera dziwnej sztywności i powagi, pozbywa się naturalności, młodzieńczej fantazji i ognia, bez którego młodzieniec wygląda istnie jak grób pobielany. „Młodzież taka nie będzie wylatywała nad poziomy, a okiem słońca ludzkości całe ogromy, przenikać z końca do końca", ani też „nie pchnie świata na nowe tory, aż opleśniałej zbywszy się kory, zielone przypomni lata", bo ona sama potrzebować będzie, aby jej serca oczyszczono z pleśni i uskrzydlono, aby była rozumna szałem. Więc niechaj się młodzież uczy i zaznajamia wcześnie ze znojem, lecz niechaj się także bawi, bo zabawa najlepiej ją także ochronić potrafi od zapsucia.

Dzieci potrzebują wrzawy i śmiechu, aby wrzące w nich życie miało jakieś ujście na zewnątrz potrzebują ciągłej czynności i jakiegoś przedmiotu, któregoby się ich ruchliwa wyobraźnia uczepić i czynnie objawić mogła. W przeciwnym razie gnuśnieją, zatapiają się bardzo często w niezdrowej dla nich, a nawet wprost niemoralnej lekturze, lub włóczą się bez celu po mieście dla zabicia nudów, zabijając przez to właściwie duszę w sobie, albo tęskniąc — co jest rzeczą naturalną — do jakiejś zabawy, zbierają się po domach w gromadki, palą papierosy, bawią się rozmową, z pewnością nie budującą, grają w karty, przyczem nieraz nie braknie wódeczki, lub piwka, albo wreszcie idą na świeże powietrze do szyneczku. W ten sposób młodzież się psuje, w ten sposób też powstają między nią rozmaite związki z tłem socjalistycznem, lub innem, albo w ogóle wybryki, wynikłe ze spaczonej przez brak odpowiedniego zajęcia fantazji. Nie wynika z tego, żeby wszystka młodzież szkolna była zła, ale jeżeli mimo to jest dość mniej, lub więcej zepsutej młodzieży i w ogóle młódź nasza nie ma takiego nastroju duszy, jaki w niej każdy radby widzieć, to wina tego tkwi w znacznej części w tej okoliczności, że uczniowie naszych szkół nie umieją się bawić i nie mają gdzie się bawić. Wreszcie, jeżeli chodzi o zbliżenie się nauczycieli do uczniów i zawiązanie serdeczniejszych stosunków, to w zabawie i na wycieczkach najlepsze jest do tego pole. Szkoła jest dla uczniów symbolem ciężkiej pracy. To bardzo dobrze. Lecz, jeżeli oprócz znoju, bezsennych nieraz nocy, ciągłego egzaminowania, kończącego się częstokroć mimo pracy i najlepszych chęci dwójką, szkoła nic nadto wychowankom swoim nie da, wtedy z czasem mrok niechęci zaczyna się kłaść na duszach uczniów i bunt się w nich zrywa przeciw tym, którzy ich zmuszają do ciągłego ślęczenia przy słownikach i preparacjach i szkoła, zamiast ich przyciągać ku sobie, odpycha raczej swą ciągłą surową powagą, grozą moralną i tym szarym, jednostajnym, niczem nie opromienionym trybem życia szkolnego. Aby tedy szkoła była w duszach uczniów owem jasnem centrem, skupiającem w sobie wszystkie ich myśli i uczucia, musi stać się dla nich także źródłem uciech i wspomnień miłych i nauczyciele muszą od czasu do czasu złożyć ciężką zbroję swej powagi profesorskiej, zejść z katedry na boisko, bawić się z uczniami, serce im swoje odsłonić, aby za miłość, miłość pozyskać. W ten sposób znikłyby uprzedzenia. Surowość i ścisłość w wymaganiach nauczyciela, przedstawiłaby się uczniom w innem świetle, bo po za nią widzieliby w tym nauczycielu i serce, dla siebie życzliwe i rzekłby niejeden: „Surowy jest i wymagający, ale nas kocha, bo się z nami bawi, więc i my go kochajmy". A kto raz tę miłość uczniów posiędzie, temu oni dają się powodować z bezgranicznem zaufaniem, przebaczą mu sto uchybień, przykre słowo, w chwili gniewu wypowiedziane, nawet krzywdę mimowoli — boć błądzić jest ludzką rzeczą — wyrządzoną. A w końcu owa miłość ojczyzny — skąd się ona ma wziąć w sercach uczniów? Aby uczeń mógł pokochać swą ziemię, musi się z nią jak najczęściej stykać, poznawać jej cuda, nasycać się rozkosznym widokiem jej łąk, pól, gór i lasów, zwidzać miejsca, opromienione wspomnieniami historycznemi i wzrok często zapuszczać po za kilkometrową przestrzeń szarych i brudnych murów swej uliczki, aż tam, gdzie niebo się chyli ku ziemi, tak, żeby mógł zawołać z rozkoszą: „Oto jest ta piękna, nasza polska ziemia.

Walka kulturna na Węgrzech.

Scysja pomiędzy rządem a kościołem na Węgrzech zaostrza się coraz bardziej. Kurja uporczywie odrzuca wnioski podawane przez rząd co do obsadzenia wybitnych posad kapłańskich; rząd domaga się formalnej abdykacji w kwestji metrykalnej tak, iż nie pozostaje nic innego, jak zrezygnować z porozumienia. W sprawie „wikarjatu" dla Buda-Pesztu i kapituły ostrzyhomskiej sytuacja przybrała również krytyczny charakter, a *Pesti Hirlap* podaje memorjał kapituły, którego osnowa świadczy o bojowniczem usposobieniu duchowieństwa.

Kapituła oświadcza mianowicie, że znane już naszym czytelnikom rozporządzenia cesarskie sprzeciwiają się prawom kanonicznym. Powołując się na koncyljum trydenckie, memorjał wywodzi dalej:

Jeśli reprezentanci władzy świeckiej w dekrecie nominacyjnym, wbrew uchwałom koncyljum, przepisują arcybiskupowi miejsce obowiązkowego pobytu i sposób, w jaki ma sprawować swe obowiązki *in spiritualibus*, to takie postępowanie musimy uważać jako krzywdę praw kościoła na rzecz państwa. Takie polecenia ubliżają godności arcypasterza i są negacją praw jego, swobody i niezawisłości kościoła, zdążają zaś do wprowadzenia zasady, że potęga państwowa ma prawo, nietylko wpływ mieć na zarząd kościoła, lecz nawet nadawać mu kierunek. Nie da się to uzasadnić ani t. zw. „prawami apostolskiemi", ani najwyższym patronatem korony. Kapituła wytyka więc nadużycie, jakiem jest ograniczenie swobody tego, komu nadaną została prebenda. Z podobnemi nadużyciami niejednokrotnie już walczyli papieże. Decyzję korony należało wprzód przedłożyć papieżowi do wiadomości i jej wykonanie mogłoby nastąpić dopiero po aprobacie papieskiej. Prymas tedy powinien na razie rozkazu króla nie przyjąć do wiadomości.

Ustanowienie wikarjatu w Budapeszcie jest również sprzeczne z przepisami kanonicznemi. Arcybiskup może ustanowić generalnego wikarjusza dla stolicy, ale musi ów wikary być wybrany z pośród członków kapituły ostrzyhomskiej. Nie możnaby jednak ani przenieść część kapituły do stolicy, ani koszta wikarjatu pokrywać z dochodów kapituły. Komu ów wikarjat potrzebny, niech go sam opłaca.

Tak więc w jaskrawej sprzeczności stanęły naprzeciw siebie: kapituła ostrzyhomska i decyzja korony. Jaki tego sporu będzie koniec — obaczymy w niedalekiej przyszłości.

Nieubłagany wierzyciel.

Przeszło dwa tygodnie minęło już od chwili ukazania się znanej noty Szyszkina do Porty, a dotychczas skutki tego kroku nie są wiadomemi. Jak więc początkowo przepowiadano, cała ta sprawa mieć nie będzie poważniejszych następstw. I dziś już jest rzeczą pewną, że usposobienie pokojowe — przejawiające się zresztą w obradujących w Budapeszcie delegacjach — nie zostało zachwiane ani odezwą Szyszkina, ani też znanym protestem rządu greckiego w sprawie bułgarskiej. O ile wiadomo, rząd turecki zamierza na notę petersburgską odpowiedzieć w duchu pojednawczym bez uniżoności, ale też i bez rozdrażnienia. Porta zaznaczy wyraźnie i stanowczo, że uznaje traktat berliński

---

20)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy)

XXXVII.

Są rzeczy, które w życiu wiele znaczą, są chwile, które trwają, jakby wieczność całą, a które trzeba jednak kilkoma tylko słowy opisać w powieści. Takiemi były dnie, które nastały dla Klimuni, kiedy wierna swoim przedsięwzięciom, przyjechała do Monachjum do domu człowieka, który był jej mężem, w towarzystwie brata, który stał się jej jedynym towarzyszem, pośród ciężkich prób, jakie dla niej nastały. Kiedy zajechała przed bramę, mąż jej nie powitał i zaprowadzono ją, jak obcą, do pokoi osobnych, gdzie jedna rzecz tylko powitała ją gościnnie; a tą rzeczą jedyną był ów obraz, przedstawiający wieczór we wsi polskiej, podarowany jej niegdyś przez Ernesta, za lepszych czasów, które się jej jednak już ciężkiemi wydawały, jakby w przeczuciu przyszłych nieszczęść. A kiedy jadła samotna wieczerzę z bratem, bez męża, ściskało jej się dziwnie serce, bo wydawało jej się rzeczą jakąś okropną, żeby mąż, który mieszkał w tym samym domu, nie przyszedł do żony, której przez miesiąc nie widział, a z którą się rozjechał w tak nadzwyczajnych okolicznościach. A kiedy odeszła do swojej sypialni, dumała o swoim dziwnym losie, przypomniała sobie, że niedawno temu Ernest jej szukał, a ona go odpychała i radą była, jak jego nie widziała. Nie z miłości do niego wróciła, tylko przez obowiązek, czyniąc zadość woli ojca i woli bożej. Ani trochę nie kochała tego męża, do którego powróciła, któremu się niejako narzucała, jednak postanowiła nieodwołalnie wytrwać przy nim, póki jej siłą z domu nie wyrzuci, albo póki protestanckie sądy nie orzekną tego rozwodu, który jej nie miał wrócić wolności. Było coś nienaturalnie egzaltowanego w tem, co robiła i chcć postanowiła bronić się przed rozwodem, pragnęła gorąco, aby jak najprędzej przyszedł już do skutku.

Klimunia nie próbowała wcale widzieć się z Ernestem, skoro do niej nie przychodził. Przed południem przyjęła dr. Muellera, który jej perswadował długo, że należy się, aby się zgodziła na rozwód, chcąc uniknąć strasznych rewelacyj przy procesie. Odpowiedziała po prostu, że się żadnych rewelacyj nie boi, skoro się do żadnej winy nie poczuwa i cała wymowa adwokata nie przydała się na nic.

Kornel chodził po Monachium i dość ciekawie przypatrywał się osobliwościom miasta. Wychodząc z gliptoteki, pomyślał jednak, że trzebaby spróbować rozmowy z Ernestem, gdyż inaczej nie widział wyjścia z położenia, w którem się jego siostra znajdowała. Powróciwszy do domu, zaanonsował się tedy w pomieszkaniu szwagra, ale otrzymał odpowiedź że hrabiego nie ma w domu. Zastał za to Klimunię bardzo zmięszaną. Otrzymała bowiem wezwanie, aby się tego wieczora zjawiła na dworze z powodu jakiejś herbaty, na którą król tylko kółko najściślejsze panów i pań zaprosił, ale na której obecność wielkiej ochmistrzyni dworu była konieczną.

— Ja tam nie pójdę, Kornelu — mówiła — ale nie wiem, co mam począć. Aby się uwolnić od tej niewoli, aby złożyć urząd, który mnie gniecie, trzeba, jak wiem, zrobić podanie na ręce wielkiego marszałka dworu. A właściwie powinnam mieć audjencję u króla Ludwika. Otóż nie chcę i nie mogę się pod żadnym warunkiem widzieć z tym człowiekiem, a mój mąż jest wielkim marszałkiem dworu i zemną nie rozmawia. Więc jestem i pod tym drobnym względem także w położeniu bez wyjścia.

— Wiesz, co ci radzę? Napisz o tem list do Ernesta. Tak zmusisz go do jakiejś odpowiedzi, tak może przyspieszyć rozwiązanie tego nieznośnego położenia.

— Mój list nic nie przyspieszy i niczego nie rozwiąże; ale napiszę ten list w formie prywatnej, bo w urzędowej do męża pisać nie mogę, a sprawy całej inaczej, jak listem, niepodobna załatwić.

Po tych słowach napisała Klimunia następujący list do Ernesta:

„Kochany Erneście! Skoro nie życzysz sobie, abym cię widziała i abym z tobą mówiła, uszanuję twoją wolę, jak długo jej sam nie odmienisz. Ale zgodzisz się zapewne na to, że w tych okolicznościach muszę żyć w zupełnem odosobnieniu i że moja bytność na dworze byłaby nieprzyzwoitą i ubliżającą dla ciebie, niemniej jak dla mnie. Udaję się przeto do ciebie z prośbą gorącą abyś jako marszałek dworu zarazem i jako mój mąż przedłożył królowi moje podziękowanie za zaszczyt, który mnie spotkał, połączony z prośbą o uwolnienie od obowiązków, których żadną miarą pełnić nie mogę."

List ten odniesiono natychmiast Ernestowi, który z nim poszedł do Frydhildy po rozkazy. Frydhilda uśmiechnąwszy się rzekła:

— Kiedy mnie się pytasz o radę, podyktuję ci odpowiedź, zgodną z wynikiem naszych, dotychczasowych obrad.

Ernest siadł posłusznie przy biurku, ale Frydhilda namyślała się przez chwilę nad tem co podyktować miała; potem dyktowała powoli, namyślając się nad każdem słowem.

„Pani hrabino! Nie mogę uczynić zadość żądaniu pani hrabiny, jak długo się pani nie zgodzisz na rozwód, któremu się dotąd stanowczo opierasz. Osoba, która jest wobec prawa małżonką ordynata na Hohenschwangau, musi przyjąć na siebie historyczny obowiązek utrzymywania świetności rodziny, musi zatem nietylko bywać na królewskim dworze, ale musi na tym dworze zajmować przewodnie stanowisko. Rozkazuję zatem jako głowa rodu, do którego pani należysz i jako małżonek, abyś pani na dworze bywała i urzędu swojego nie składała. Jeśli pani zadość mojemu żądaniu nie uczynisz, dasz nowy powód do tego, abym żądał rozwodu i uprawnisz te żądania wobec trybunału, który uzna niezawodnie, że żona, mężowi nieposłuszna, obrażająca dwór królewski i uwłaczająca jego stanowisku, powinna przestać być żoną. Jeśli naprawdę chcesz, aby nasz stosunek przestał być prawnym tylko i zamienił się w stosunek małżeński, musisz na to zezwolić, spełniając ze wszystkiem moją wolę i ułatwiając mi utrzymanie mojego stanowiska. Konie moje powiozą panią dzisiaj o czasie oznaczonym do dworu, a proszę pamiętać o tem, że wysocy urzędnicy dworu mają się pierwsi stawić na miejscu. Tylko posłuszeństwem możesz pani zarobić na przebaczenie i nakazać milczenie powszechnej niechęci, której tu w mieście niepodobna zażegnać, mimo usiłowań moich i mojej siostry, hrabiny Stalwitz, która zjechała z mężem do Monachjum, aby mnie wynagrodzić o ile możności brak poparcia u żony, mieszkającej wprawdzie pod jednym dachem ze mną, ale unikającej wszelkiej styczności ze mną i odmawiającej wszelkiej pomocy. Zawsze jeszcze Pani mąż — *Hrabia Ernest Hohenschwangau*"

Gdy Ernest skończył pisać, rzekła Frydhilda:

— Odpisz to wszystko własnoręcznie i odpisz wręcz adwokatowi, bo ten list może stać się bardzo ważnym dokumentem w twoim procesie rozwodowym.

Ernest wszystko zrobił posłusznie, biernie, choć czuł, że popełnia nową nikczemność, i kazał odpowiedź natychmiast ponieść Klimuni.

Siedziała z bratem przy stole, kiedy to pismo odebrała. Przeczytawszy, zbladła i — podając list bratu — rzekła:

— Powiedz mi, co mam teraz robić?

Kornel, spojrzawszy na to, co Ernest napisał, zawołał:

— To pismo nikczemne, pochodzące od nikczemnego człowieka, tchórza i obłudnika.

— Nie mów tak, bo ten człowiek jest moim mężem i winna mu jestem dotrzymać do śmierci wiary, miłości i posłuszeństwa małżeńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jako jedyną podstawę istniejącej sytuacji politycznej, a zarazem złoży zapewnienie, że obcym jej jest zarówno zamiar naruszenia owego traktatu, jak niemniej uchybienia wobec którejkolwiek z słusznych pretensyj rosyjskich. Już dawniej reprezentant padyszacha w Petersburgu, Husnipasza, miał sposobność do oświadczenia, że przyjęcie, jakiego doznał Stambułow u sułtana, nie wpłynie wcale na dotychczasowe zachowanie się Porty wobec Bułgarji. Wszystko to razem wziąwszy, stanowi dla Rosji dostateczną satysfakcję.

Jakoż głównym punktem praktycznej akcji ze strony dyplomacji rosyjskiej jest obecnie kwestja pieniężna. Ktokolwiek baczniej obserwuje stosunki polityczne najwschodnie, ten zauważy zmysł objaw, powtarzający się z matematyczną ścisłością tylekroć, ile razy Porta zamierza uzupełnić lub poprawić swe środki obronne. W owej chwili zawsze o jawia się carat w charakterze głuchego na wszelkie perswazje wierzyciela, domagając się wypłaty zaległych rat kosztów wojennych. Dzieje się to zawsze tak szeregu, aaś po ostatni zdarzył się fakt rzeczony przed kilku laty, gdy Turcja zamierzała przystąpić do reformy uzbrojenia swej armji. Ta sama historja powtarza się i obecnie, gdy zamierzono przystąpić do ufortyfikowania Dardaneli według planów Brialmonta. Być może, cara obchodzi osobiście bardzo blisko kwestja przyjęcia Stambułowa przez sułtana, jednakże sprawa fortyfikacji dardanelskiej obchodzi z pewnością jeszcze bliżej dyplomację rosyjską, która też nie omieszkała dołożyć wszelkich zabiegów, by pożyczka zamierzona nie doszła do skutku.

Poświęcenie państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

[m.] Sumptem galicyjskiej Kasy oszczędności stanął piękny gmach przy ul. Teatralnej, przeznaczony na pomieszczenie szkoły przemysłowej, która dotąd z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, nie mog'a się należycie rozwinąć. Wczoraj odbyło się poświęcenie tego gmachu w obecności wiceprezydenta rady szkolnej krajow., dr. Bobrzyńskiego, prezydenta miasta, p. Mochnackiego, wiceprezydenta p. Marchwickiego, pierwszego delegata, p. Michalskiego, wielu radnych miasta, reprezentantów izby handlowej i przemysłowej, z wiceprezydentem p. Piepesem na czele, radców szkolnych pp. Lewickiego, B. Baranowskiego, Gerstmana, radcy namiestnictwa p. Szałowskiego, referenta spraw szkolnych w magistracie, sekretarza p. Jakubowskiego, inspektora p. M. Baranowskiego, oraz przełożonych wszystkich korporacyj przemysłowych. Uroczystość odbyła się w pięknie dekorowanej sali na pierwszem piętrze, gdzie się zgromadzili wszyscy profesorowie szkoły przemysłowej w mundurach, oraz liczna publiczność. Aktu poświęcenia gmachu dokonał kanonik ks. Lewicki, który po odprawionych ceremonjach kościelnych, przemówił w duchu rerligijno-patrjotycznym. Ks. Lewicki wezwał przełożonych i członków korporacji przemysłowych, ażeby pilnie posyłali uczniów do szkoły, gdyż tylko w ten sposób polskie domy, wsie i miasta, pozbędą się zagranicznych wyrobów, a z rękodzielników naszych spadną łachmany i wtedy zapanuje w kraju dobrobyt.

Następnie prezydent miasta p. Mochnacki przemówił w te słowa: Szanowne zgromadzenie! Jeżeli tak uroczyście obchodzimy niniejszą chwilę, to mamy ku temu wiele powodów.

Oto miasta nasze, kraj nasz wzbogaca się jednym niezwykłym przybytkiem dla nauki t. j. rzadką u nas szkołą przemysłową.

Historja powstania tej szkoły jest długą i obfitą w piękne i szlachetne czyny, a oraz wykazuje cały szereg trudności, które usunąć i zwalczyć należało. Będę się starał w krótkich słowach streścić cały przebieg tej sprawy.

Od roku 1885 starała się gmina miasta Lwowa u rządu o założenie we Lwowie szkoły przemysłowej kosztem państwa i była skłonna do niejakich ofiar. Rząd zaś zażądał zbudowania nowego, odpowiedniego budynku dostarczania opału, oświetlenia i utrzymania czystości w lokalnościach szkolnych, później zaś zażądał jeszcze konserwacji budynku i obsługi.

Warunki te były dla gminy za twarde, a nawet wręcz niemożliwe do przyjęcia, gdyż sama budowa gmachu szkolnego wymagała kroci owych nakładów — tak więc rokowania spełzły na niczem. W tem zaszedł fakt, który odrazu rozwiązał tę kwestję. Oto z powodu jubileuszu 40 letnich rządów Najjaśniejszego Pana uczyniła galicyjska kasa oszczędności w roku 1888 pamiątkową fundację, przeznaczając fundusz 400.000 zł. na budowę szkoły przemysłowej i miejskiego muzeum przemysłowego na co jej się wieczna wdzięczność należy. Ta hojność i ofiarność galicyjskiej kasy oszczędności sprowadziła całą tę sprawę na właściwe tory, a gmina miasta Lwowa, mając już zapewniony budynek szkolny, nie szczędziła zabiegów i nie lękała się ofiar, aby tylko jak najprędzej otrzymać państwową szkołę przemysłową.

Wysoki Sejm odstąpił gminie bezpłatnie część placu, na którym dziś stoi budynek szkolny, a w Wydziale krajowym, w krajowej radzie szkolnej, u J. Ekscelencji pana namiestnika i u Koła polskiego w Wiedniu doznała gmina najżyczliwszego poparcia.

W tem natrafiono na bardzo poważne trudności u centralnego rządu we Wiedniu. Obok znaczniejszych wymagań prestacyjnych rządu, o których pierwotnie mowy nie było, wykreślono z planu organizacyjnego szkoły przemysłowej dwa ważne działy, a mianowicie przemysł metalowy i ceramiczny. Przy bardzo życzliwem poparciu czynników, o których wyżej wspomniałem, udało się wreszcie z niemałym trudem wyjednać u ministerstwa zatwierdzenie całego planu organizacyjnego z zatrzymaniem przemysłu metalowego i keramicznego i wedle planów, zatwierdzonych przez ministerstwo, zbudowano ten oto gmach.

Zdawałoby się, że już wszystkie trudności zostały usunięte. Tymczasem, samo przystąpienie do oddania budynku szkolnego, przybyła komisja z Wiednia i orzekła, że z powodu wilgoci i braku światła ubikacje w suterenach, przeznaczone na warsztaty maszynowe, nie nadają się do tego celu, należy więc te warsztaty umieścić w parterze w tych lokalnościach, które były przeznaczone na ceramikę i przemysł metalowy — a zatem idzie, że gmina utraca właśnie te, takim trudem i mozołem zdobyte działy programu organizacyjnego. Przy życzliwem poparciu władz i osób, o których wyżej wspomniałem udało się usunąć i te trudności i wszedł wskutek postanowienia Najjaśniejszego Pana w życie zakład, którego przybytek dziś poświęcamy.

Gmina przyjęła warunki, przez ministerstwo podyktowane, zastrzegła tylko, że wszystkie zobowiązania jej tak długo moc obowiązującą mają, jak długo w tej szkole język polski będzie językiem wykładowym.

W tej chwili uroczystej niech mi wolno będzie wszystkim tym, którzy się przyczynili do tego dzieła, że powstała we Lwowie państwowa szkoła przemysłowa, imieniem gminy miasta Lwowa wyrazić moją najżywszą, najszczerszą i najserdeczniejszą podziękę i oddać hołd i cześć temu, którego imię nosi ta szkoła i z którego ręki tyle łask na nas spłynęło, wznieśmy więc okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana Cesarza i Króla naszego — Niech żyje!

Chór uczniów szkoły im. Staszica pod kierunkiem nauczyciela p. Urbanka, odśpiewał kantatę, poczem zabrał głos wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński. Mówca podniósł, iż w ostatnich prawie dniach w kraju naszym poświęcono kilka budynków szkolnych, co jest dowodem, iż oświata coraz bardziej się rozszerza i budzi co raz to nowe życie. Rok ten będzie także dowodem rzadkiej ofiarności gmin i osób prywatnych i nikt chyba nie będzie mógł zaprzeczyć, iż warunki naszego kraju wyzyskaliśmy należycie. Uroczystość dzisiejsza ma jeszcze inne znaczenie. Powstaje rzecz zupełnie nowa, nie idzie się utartemi formułkami, znajdujemy się w stadium prób. Dotychczas robiono już wiele prób, a niektóre się nie udały. Dość przytoczyć szkoły wydziałowe, które musiano zwinąć. Lepiej poszły wieczorne szkoły uzupełniające, jednakże i tutaj natrafiono na rozmaite trudności. Szczególnie stało na przeszkodzie uprzedzenie stanu rzemieślniczego, a następnie brak należytego przemysłowego przygotowania młodzieży. Tak samo było i w Krakowie, gdzie wyższa szkoła przemysłowa dłuższy czas chromała, aż dopiero teraz, pod obecnem, energicznem kierownictwem pięknie się rozwija. P. wiceprezydent żywił długi czas obawę, czy społeczeństwo nasze uzna potrzebę szkoły przemysłowej. Obawy te rozwiał dopiero wynik zapisów uczniów. Zgłosiło się 200, a wiele z powodu braku miejsca nie znalazło pomieszczenia. Może więc nareszcie młodzież przestanie cisnąć się do gimnazjów, gdzie dotychczas wyłącznie szukała zbawienia, może wreszcie ten przesąd się przełamie i rodzice przyjdą do przekonania, że i na innych polach można pracować z korzyścią dla kraju i społeczeństwa. Z naciskiem zaznaczył dr. Bobrzyński, że otwarcie tej szkoły powinno mieć znaczenie dla całego kraju, a może nareszcie i inne miasta i miasteczka pójdą za przykładem stolicy. Zwracając się do profesorów żądał od nich dr. B, aby szkoła ta była nietylko warsztatem, ale także zakładem wychowawczym. Wychować należycie naszego rzemieślnika, zabezpieczyć mu byt materjalny, wpoić w niego zasady porządku, oszczędności i sumienności, oto obowiązek nauczycieli. Jeżeli ten rękodzielnik przyjdzie do przekonania, że jego zawód tak samo bywającym z Europy do Ameryki, kilkadziesiąt osób chlubny, tak samo szczytny, jak inny — w takim razie będzie w kraju naszym daleko lepiej.

Otwierając ten zakład — rzekł dr. B. — kończę wyrazami wdzięczności dla gminy miasta Lwowa, gal. Kasy oszczędności i kraju.

Na zakończenie przemówił jeszcze imieniem grona nauczycielskiego p. Tschirschnitz.

Po skończonej uroczystości, dr. Bobrzyński wraz z p. prezydentem Mochnackim zwidzili wystawę prac uczniów. Szczególniejszą uwagę zwrócono na wyroby z drzewa i prześliczne hafty i koronki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 8. października.

Odczyt p. Bolesława Baranowskiego na dochód stowarzyszenia nauczycielek „O bohaterach i bohaterkach“. Początek o g dz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Teatr: „Don Cezar“, operetka Dellingera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Niedziela 9. października.

Teatr: „Pan Jowialski“ (przedstawienie popołudniowe) — „Opowieści Hofmana.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w „Gwieździe“: „Robert i Bertrand.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Poniedziałek 10. października.

Wieczorek muzykalny Ludwika Marka w sali „Frohsinn.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał d. 6. bm. na posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza do Krakowa, skąd uda się na dni kilkaście do Gumnisk.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm. odbędzie się w kościele w Ihrowicy, w powiecie tarnopolskim, ślub p. Antoniego Nartowskiego, kasjera Banku krajowego, z panną Ireną Czerwińską, córką śp. Gustawa Czerwińskiego i Sabiny z Kopczyńskich. Wiadomość ta wywołała niezawodnie żywe zainteresowanie się w szerokich kołach naszego towarzystwa, wśród którego p. Nartowski zapisał się nader sympatycznie jako niestrudzony aranżer zabaw karnawałowych.

Kalendarz. Sobota (8.): Brygidy wd. Wschód słońca o godzinie 6. minut 15, zachód o godzinie 5. minut 18

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Petycja leśniczych rządowych o polepszenie bytu i wliczenie ich do klasy urzędniczej, wręczoną została przez delegata tychże p. A. Medweckiego na dniu 25. zm. na audjencji p. namiestnikowi, następnie posłowi do rady państwa p. S. Szczepanowskiemu i zastępcy dyrektora dóbr skarbowych p. Ziglbauerowi. Wszyscy ci panowie przyjęli takową jak najłaskawiej i przyobiecali jak najusilniejsze poparcie ich prośby u p. ministra rolnictwa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szlembark, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Wyścigi na odległość zakończyły się wielkiem zwycięstwem austrjackich oficerów. bo chociaż oficerowie niemieccy z trzeciego startu wiedzieli już o wynikach, jakie osiągnęli austrjaccy oficerowie i czynilii wszelkie możliwe wysiłki, aby ich pokonać, to jednak nie zdołali odebrać palmy pierwszeństwa Starhembergowi. Drugie dopiero miejsce przypada oficerowi niemieckiemu br. Reitzensteinowi, a trzecie Miklosowi. Ostatecznie wynikiem tych wysiłków ze strony niemieckiej było to, że p. Tepper Łaski z pierwszego miejsca ustąpić musiał aż na 7, a szereg niemieckich zwycięzców tak się przedstawia: 1. br. Reitzenstein, 2. Thaer, 3. Kronenfeld, 4 Förster, 5. Johannsen, 6. Kimmerle, 7. Tepper-Łaski, 8. Heyl, 9. Kummer, 10. ks. Leopold pruski. Zaledwo kilkadziesiąt kroków brakowało, aby Reitzenstein wcale nie dojechał do celu, gdyż tuż u samej mety koń jego padł bez życia. Zwycięzca ze strony austrjackiej hrabia Starhemberg, jest porucznikiem huzarów i znanym jest naszej publiczności z wyścigów lwowskich, gdzie biegały jego konie, których niejednokrotnie on sam dosiadał. Wyścig z Wiednia do Berlina odbył on na „Athosie“, koniu rotmistrza od huzarów Baeseka. Cała jazda była jak najsystematyczniej przygotowana. Przed wyścigami spróbowano wytrzymałość „Athosa“. Por. Starhemberg odbył na nim drogę z Wiednia do Berlina bez najmniejszych natężeń w dniach siedmiu. Potem nastąpiła próba wytrzymałości dla jeźdźca, która wypadła korzystnie, w dwóch dniach bowiem przekroczył granicę. Mając takie dane, wyczekiwali pp. Baesek i Starhemberg spokojnie wyniku wyścigów. Por. Starhemberg ściśle wziąwszy, wcale nie nocował po drodze, wszystkiego bowiem odpoczywał w Znaimie godzinę, w Igławie półtrzecia, w Weisswasser jedną, w Alt-Georgswald pół, a w Senftenberg dwie godziny. Ważną okolicznością, która podtrzymywała wytrwałość rumaka było to, że nic a nic nie stracił z wybornego swego apetytu.

Oficerowie niemieccy niższość swą, która się okazała w tych wyścigach, tłumaczą tem, że konie ich nieprzyzwyczajone były do górskiego terenu, natomiast przyznawali, że władze austrjackie i ludność wszystko czyniły, aby jeźdźcom ułatwić jazdę. Po drodze spotykali oficerowie niemieccy wszędzie ustawionych żandarmów, których obowiązkiem było dawać im wszelkie informacje, władze niemieckie zaś wcale się o to nie troszczyły.

Wynik wyścigów o tyle różni się od przewidywań, że por. Starhembergowi przeznaczano drugie miejsce, pierwsze zaś por. Miklosowi, ale nieszczęśliwy wypadek spowodował, że zamieniali oni swe role. Zarówno w stolicy naddunajskiej, jak w nadsprejskiej gości przyjmują bardzo uroczyście. We Wiedniu zapowiedziano na poniedziałek dla oficerów austrjackich i niemieckich wielki bankiet, który odbędzie się w ogrodzie Sachera, pod przewodnictwem ministra wojny br. Bauera.

„Sumnijsza istorja“. Otrzymujemy następujące pismo z Kulikowa: Nie wszystko prawda, co mówią i drukują, smutne zaprawdę, ale tak było, jest i będzie i dziś o tem dowodnie się przekonuję. Wpadła mi pod rękę gazeta *Diło* nr. 210, w której na wstępie umieszczona jest mowa, miana w Sejmie przez dra Korola, posła z żółkiewskiego; ze zdumieniem czytam potworne rzeczy, jakie się działy przy wyborach do rady powiatowej i rad gminnych; zad ję sobie pytanie, czy to możebne? W Butynach wójt zbójca, w Mierzwicy powiatowy pijak, nareszcie przychodzi kolej na Kulików, o którym szanowny mowca powiada: „Szcze sumnijsza istorja pri wyborach do rady hromadzkoj w Kułykowi i Mostach“ — ha! mam odpowiedź „nie wszystko prawda, co mówią i drukują“.

Jako jeden z obecnych przy wyborach, czuję się w obowiązku szerszej publiczności rzecz całą, jak się odbyła i kogo wybrano przedstawić, aby nie myślano, że w Kulikowie wójt co najmniej królobójca, a radni złodzieje i pijaki, a do tego wszystkiego p. starosta przyłożył rękę — przeciwnie, panu staroście zawdzięczamy, że do rady gminnej nie przeszli sami żydzi, jak się na to zanosiło.

Pewnego dnia o oznaczonej godzinie, przedtem do publicznej wiadomości podanej, przyjechał delegat ze starostwa, komisarz p. Lidl. Zebrali się mieszczanie i żydzi, w znacznej części uprawnieni do głosowania. Zaczęło koło III i o dziwo! wybrano 7 żydów i jednego Rusina; przyszła kolej na II. koło, zaczynają mieszczanie głosować na żydów; nie mogłem zrozumieć dlaczego, czy z wrodzonej apatji do zajęć publicznych, czy też panowie izraelici za gorąco się do wyborów wzięli i gorąco przysposobili wyborców, dość, że tak było. Wówczas p. komisarz zawiesił głosowanie do drugiego terminu.

Na drugi termin przyjechał sam p. starosta, po przemowie, w której wypowiedział, że każdy nieposzlakowany obywatel może być wybranym, że od obowiązków publicznych wymawiać się nie godzi i że nie sami tylko żydzi zamieszkują Kulików, przystąpiono do wyborów i te wypadły tak, jak sobie każda gromada życzyć by mogła. Na 24 radnych wybrano Rusinów 12, między nimi proboszcza, wójta, nieposzlakowanego, porządnego gospodarza, Polaków 4 to jest: proboszcza, naczelnika sądu, adjunkta sądowego i jednego gospodarza, a żydów 8 z trzeciego koła wybranych, a jeden wcisnął się z II. koła. Oto przeto „Sumnijsza istorja“ wyborcza tak się w Kulikowie odbyła, wiarogodność której wszyscy radni gotowi dokumentnie stwierdzić. Dodaję w końcu, że koło III źle wypadło, ale ponieważ zachowaną była formalność przepisana, przeto rekurs, przytoczony przez p. Korola, a rzekomo wykazujący nadużycia, a zapewne i gwałty, które się nikomu nie śniły, nie mógł być uwzględniony.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była + 16·5°C., najwyższa + 22·0°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 12°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 80 proc.; opad, deszcz chwilowy.

Tyfus w Górnej Austrji. Ze względu na to, że w Ischl grasowała świeżo epidemja tyfusowa, jeszcze zaś silniej w Gmunden, gdzie w krótkim czasie tej chorobie podpadło 34 osób — wydało ministerstwo spraw wewnętrznych polecenie górno austrjackiemu namiestnictwu, by w obu tych zdrojowiskach przeprowadzono jak najgruntowniejszą asanację.

Przestroga na czasie. Korespondent *Kurjera Warszawskiego* z Chicago w przesłanem zawiadomieniu z dnia 13. z. m. ostrzega wychodźców, którzyby starali się obecnie dostać do Ameryki, iż niechybna niemal czeka ich śmierć w drodze i grób w głębinach oceanu. Prawie na każdym statku, przyginie w czasie przeprawy na cholerę. Ta ostatnia do tej pory w Chicago nie pojawiła się, gości tam jednak dyfterja i szkarlatyna, które wobec strasznych upałów mnóstwo zabierają ofiar.

Król strzelców. Książę August Koburg Cobary ubił świeżo dwóchtysięczną gemzę, stanął tedy w trudnych na kozice łowach na czele wszystkich myśliwych Europy. Drugim na liście jest cesarz Franciszek Józef, który ich zabił 1893 szuki. Książę August słynie z celności strzałów swoich; w dniu 21. września b. r. na polowaniu w Styrji 30 strzałami trzydzieści gemz położył.

Cenny dżokiej. Sportsmen Abbington, znany na turfie angielskim pod przezwiskiem *The Squire*, wynajął dla siebie dżokieja Watt'sa za bagatelkę 9000 funtów szterlingów, to jest 225.000 franków. Watts zachował nadto prawo dosiadania koni na cudzy rachunek, o ile go *Squire* nie będzie potrzebował.

Rocznica śmierci Boulangera. Dawni bulanżyści uroczyście obchodzili rocznicę samobójstwa słynnego generała. Tłumnie przybyli dnia 2. października b. r. do Brukseli i uformowawszy się w korowód, udali się na cmentarz w Ixelles, mając na czele Rocheforta, który przyjechał umyślnie z Londynu. Na grobie swego naczelnika złożyli mnóstwo wieńców, a redaktor *Intransigeanta* wygłosił mowę, w której Constansa uczynił sprawcą rozpaczliwego końca przewódcy bulanżyzmu. Manifestacji, która miała charakter czysto prywatny, policja belgijska nie sprzeciwiała się, ograniczając się na czuwaniu aby porządek nie był na chwilę zakłócony.

Miljon cygar zniszczonych. W Fiume podczas gwałtownej ulewy, jaka miała miejsce w ostatnich dniach, woda wdarła się do magazynu tytoniowego i zniszczyła miljon sztuk „Virginia.“

Głośna sprawa toczy się obecnie przed sądem przysięgłych w Avelino.

Baron Enrico Bresciamorra, jakkolwiek żonaty, uprowadził d. 8. czerwca r. z. dwudziestoletnią swą kuzynkę Kamilę z domu jej rodziców w Serino. Sądowa skarga przeciw uwodzicielowi została cofniętą przez ojca panny, ale brat Kamili, Giambattisto, nie mógł spokojnie przenieść hańby, jaka spadła przez lekkomyślnego szwagra na całą rodzinę i dopadłszy we wrześniu 1891 donżuana w Avellino, zastrzelił go w kawiarni. Obecnie więc staje baron Giambattisto Bresciamorra pod zarzutem rozmyślnego morderstwa.

Sprawa Lubojemskiego. Sąd apelacyjny w Sofji obniżył ośmioletni wymiar kary więzienia, orzeczony przeciw Lubojemskiemu za zbrodnię szpiegostwa do lat sześciu. Natomiast potwierdził wymiar grzywny w wysokości 20.000 franków.

Morderstwo. W Berlinie d. 26. września nieznany sprawca z pobudek zgoła tajemniczych zamordowawał niejaką Franciszkę Lewińską, rodem z W. ks. Poznańskiego. Kobieta ta, mającą około 30 lat, niby zajmowała się szyciem, ale w istocie prowadziła życie bardzo lekkomyślne. Jest to w przeciągu roku trzecie w Berlinie morderstwo kobiet lekkiego prowadzenia, a pochodzących z polskich dzielnic Prus. Sprawcy ani razu nie odkryto.

Dobrane stadło. *Wilenskij Wiestnik* donosi, że w Nowoaleksandrowsku odbył się niedawno ślub 80 letniego starca z 74 letnią kobietą. „Młoda para“ jest zupełnie uboga, a celem związku było przy wspólnej pracy przeżyć ostatnie lata życia.

Aron Philipp ma spryt! Jak już donosiliśmy, komisja sanitarna wydała nakaz delożowania domu przy ul. Skarbkowskiej l. 13, będącego własnością osławionego właściciela walących się ruder, Arona Philippa. Komisja oglądała ten dom w poniedziałek o godz. 9 rano. Pan Aron, chcąc zamydlić oczy członkom komisji, kazał podwórze posypać wapnem karbolowem. Tymczasem okazało się, że to wapno karbolowe, zrobione było z tłuczonej na miałko cegły!

Na podwórzu znajdowała się studnia, którą chemik miejski już dawno kazał zasypać, gdyż woda, czerpana z tej studni, była zdrowiu ludzkiemu szkodliwą, a nawet nie można było używać jej do prania. Aron Philipp, obawiając się znaczniejszych kosztów, wziął się na sposób. Wyjął on rurę i pompę, dziurę zakrył deskami, na której poukładał kamienie, imitując w ten sposób bruk. I ta sztuczka wyszła na jaw, a biedny Aron będzie musiał całą ruderę gruntownie zrestaurować. Spodziewać się należy, że komisja sanitarna oglądnie dokładnie także i inne rudery, z których Aron Philipp ciągnie kolosalne zyski, narażając lokatorów na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet życia.

W Zakładzie narodowym im. Ossolińskich odbędzie się we środę dnia 12. października b. r. o godzinie 12. w południe uroczyste, doroczne posiedzenie, na którem zdaną będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu, poczem nastąpi odczyt p. Tadeusza Czapelskiego, pod tytułem: „Paź księcia prymasa“. Kuratorja uwiadamia o tem wszystkich, których stan tego zakładu naukowego zajmuje, z prośbą, aby niniejsze ogólne ogłoszenie raczyli przyjąć za zaproszenie osobiste.

Kronika brukowa. Wolfowi Bleichowi, mieszkającemu w Rynku l. 18, skradziono onegdaj parę lichtarzy srebrnych, wartości 70 zł.

Zbrodnia z miłości.

— Ponieważ wspomniałeś pan o tem wstrętnem a jednocześnie cudownem lekarstwie, które służy nam do uspokojenia najsroższych cierpień, dla złagodzenia tortur agonji częstokroć tak nieskończenie długiej, o morfinie, którą nazwaćby można pocieszycielką strapionych, darzycielką marzeń rozkosznych, wróżką, obudzającą wstręt do życia rzeczywistego, a otwierającą bramy raju sztucznego, czarodziejką, która więcej uczyniła spustoszenia wśród naszego wyniszczonego pokolenia, niż wojna — *a propos* tej to morfiny opowiem wypadek, jaki się zdarzył zaledwie przed kilku tygodniami, a którego sam byłem świadkiem.

Wsparty łokciami o marmur kominka z twarzą surową, poważną, jak gdyby miał swój zwykły wykład medyczny, dr. Cordelier po chwilowej przerwie rozpoczął opowiadanie:

— Było to jedno z wyjątkowych małżeństw, które pomimowolnie wzbudzają zazdrość, o jakich w szarej godzinie życia marzą cicho biedne, samotne, zawiedzione serca

Szczęście ich było zupełnem. Kochali się do ubóstwienia. Zgadzali się we wszystkiem. Od lat dziewczęcych pani Margueyras — (bo i dla czegożbym miał ukrywać ich nazwisko dziś, gdy już spoczywają obok siebie w grobie, złączeni w pokoju wiecznym) — marzyła o połączeniu się z tym, który wówczas był jeszcze bezwąsym studentem. Serca ich zbudziły się nareszcie i zabiły jednem tętnem. W chwili, gdy wyrzekli — fatalne w przyszłości „tak“, nie liczyli jeszcze oboje razem lat czterdziestu.

Ładniutka, urocza, łagodna, o oczach niebieskich, głębokich z wyrazem pogody anielskiej; o włosach blond-popielatawych, miała usteczka małe, ślicznie wykrojone, z żartobliwym cokolwiek wyrazem, a tak świeże, że wyglądały jak nierozwity pączek pąsowej róży. Była ona towarzyszką, przyjaciółką swego męża; wraz z nim pracowała, dodawała mu odwagi, zachęcała go do wytrwałości, do pracy pocałunkami, wesołością ptaszka.

Odebrawszy nader staranne wychowanie, władała kilkoma językami. To też gdy on, jako stypendysta szpitali rządowych, ubiegał się o medal złoty, ona zaprzęgła się do tłómaczenia specjalnych artykułów, pojawiających się w pismach naukowych, angielskich i niemieckich. Nie taiła się ze swem niespodziewanem zajęciem, nie stała się przez to jednak ani zarozumiałą, ani pedantką. I nieraz zawieszając swe ręce na szyi męża, wołała: — Wyznaj, że miałeś szczęście, dostawszy taką żonkę jak ja!

Lata upływały, a oni kochali się zawsze tak gorąco, jakby w pierwszej dobie narzeczeństwa.

Pan Margueyras był jednym z tych pracowników zapalonych, żądnych sławy, zamiłowanym w swym zawodzie, wiecznie poszukującym rozwiązania nowych zagadek, bezustannie zajętych badaniem tajemnic nauki i natury ludzkiej. Walcząc zawzięcie u łoża swych pacjentów ze śmiercią, zyskiwał uznanie, stał się sławnym. Rozrywano go, słuchano jego rad. Znalazł jednak dość czasu na pisanie rozpraw cenionych w świecie uczonym. Lecz niestety, w chwili, gdy zdolności jego były w pełnym rozkwicie, gdy przyszłość stała mu błogie uśmiechy powodzenia i sławy, biedne chłopczysko zaczęło chorować, nikdąć, więdnąć. Poznał nieszczęsny, co to cierpienie, co to rozdrażnienie nerwów.

Ta praca bezustanna, te wysiłki, te czuwania nocne podminowały jego siły. Nie zwracał na to z początku uwagi, nie umiarkował swej pracy i newroza wzmagała się, cierpienia stawały się coraz to cięższemi, biedny doktor czasami sprawiał wrażenie warjata. Płakał, krzyczał, skarżąc się, że czuje w czaszce, jakby ukłucia ognistych kolców, jakby szarpanie rękawic żelaznych. Nie czując sił, by cierpieć tak dłużej, spragniony spokoju, postanowił bądź co bądź przynieść sobie ulgę. O! bo my wszyscy w naszym zawodzie jesteśmy tchórzami wobec cierpienia fizycznego! By więc zapobiedz tym strasznym atakom, nieszczęśliwy szukał ratunku w morfinie. Ona mu sprawiała odrętwienie, przynosząc chwilową ulgę, ociężałość, senność, ale i piękne, fantastyczne marzenia, które mu były pociechą.

I powoli, nieznacznie, nie zdając sobie sprawy ze swych czynów przyzwyczaił się do morfiny. Pomnażał dozę z dnia na dzień i coraz bardziej w ten sposób zatruwał swój organizm. Panią Margueyras ogarniała rozpacz na widok jego cierpień, to też pozwalała mu czynić, co chciał. Nie spostrzegała tego przerażającego nadużycia, wyczekiwała z nadzieją w sercu uzdrowienia drogiego chorego. A to był upadek, wolno postępujący, jak wśród ruin starych, gdzie każda burza nowe czyni szczerby, wyłomy, wyrywając coraz nową cegiełkę.

Doktor był już tylko cieniem siebie samego. Chudł coraz bardziej, a wzrok miał wytężony, błyszczący hallucynacją. Opuszczał się w pracy, chętnie zastępował się innymi, tracił żywość i siłę; nawet dla swej ukochanej żonki stawał się coraz obojętniejszym.

Wówczas to nagle nastąpiło gorzkie ocknienie. Pojął, jaki jest stan jego, że stało się to wskutek braku odwagi wobec cierpienia. I ogarnął go wstyd, ale także i zazdrość wobec całego świata. Zazdrościł zdrowym, zazdrościł silniejszym, przeklinał swój los i zapragnął gorąco końca tych cierpień.

Myślał o samobójstwie, bo przyszłość przedstawiała mu się czarno. Mówił sobie, że i najcnotliwsza, najbardziej kochająca kobieta, opuszczona, zaniedbana, może ulec pokusie, szczególnie, gdy jest, jak jego żona, młoda, piękna, żywa, namiętna, wesoła, a tak pozbawiona wszelkiej przyjemności. Stanie się dla niej nieznośnym, śmiesznym, a wówczas pocznie go oszukiwać, zdradzi go i opuści, choć go dawniej tak bardzo kochała. I pozbawiony już zdrowego rozsądku, nadużywając ufności żony i jej bezgranicznego uczucia, które mu każdej chwili okazywała, z wyrafinowaną przewrotnością, jak libertyn, podmawiający nieśmiałego młodzieniaszka do rozpusty, tak on namówił ją do używania morfiny. Zachęcił ją do upajania się trucizną i to tak często, jak jej sam używał. To też wkrótce wyniszczył, zeszpecił, zatruł tym jadem to tak piękne, urocze, zdrowe ciało.

— Ależ ten człowiek był ostatnim, najpodlejszym z nikczemników — zawołał jeden ze słuchaczów.

— Nie przeczę — odparł doktor — lecz pamiętajcie, że ten człowiek kochał do szału, a miłość jest okolicznością, usprawiedliwiającą i najstraszniejsze zbrodnie. Tym więc sposobem uwolnił się od czarnych mar chorej wyobraźni. Przykuł do swego boku, jakby nierozerwalnym łańcuchem, tę, którą tak bardzo kochał, a którąby się mu mogła kiedyś wymknąć, zapomniawszy o przeszłości. Pociągał ją więc za sobą w krainę marzeń. Z imaginacją szaleńca roztaczał przed jej oczami cudne obrazy ich miłości dzisiejszej. Spełniły się jego serdeczne życzenia, pozostał panem myśli i serca swej żony, kochankiem jej na wieki.

Te marzenia zadowalały ich, sprawiały im rozkosz, upajały ich, i nie pragnęli już niczego więcej, jak tylko, by ta rozkoszna iluzja trwała nieprzerwanie. Zatruwali się z namiętnością, szaleństwem, skoro tylko poczucie rzeczywistości wracało.

On umarł pierwszy. Pierwszy odszedł w tę drogę daleką, ale bez żalu, bez łez, bez rozpaczy, tak, jakby szedł przygotować nowe mieszkanie w nieznanej krainie dla swej ukochanej, która wkrótce miała podążyć w jego ślady. Bo, czyż nie był pewnym, że dla niej nie ma ratunku na ziemi. Czyż nie wiedział, że ona żyć odtąd będzie aż do ostatniej chwili tylko jego wspomnieniem, że usta jej szeptać będą bezustannie imię jego, że już nigdy, nigdy do żadnego innego należeć nie będzie.

Niedługim był też czas jego oczekiwania. Biedna ofiara miłości zaledwie o trzy, czy cztery miesiące przeżyła swego męża. Zamknięta w domu zdrowia, wyczerpana strasznemi konwulsjami, skończyła nareszcie swe cierpienia.

— I otóż macie romans — kończył doktor swe smutne opowiadanie — wcale nie zwykły, rozegrany w ciszy, pod zasłoną uszczęśliwiającego zazwyczaj uczucia miłości, a jednak tem bardziej przejmujący, bo widzę, że i was, panowie, przebiegł dreszcz zgrozy.

René Masaroy.

Mnóstwo kosztowności, pochodzących z kradzieży, zdeponowano onegdaj w policji. Kosztowności te zakwestjonowali ajenci policyjni podczas rewizji u Samuela Kapsa, trudniącego się ukrywaniem kradzionych rzeczy.

Handlarze dusz wywieźli znowu do Turcji 18-letnią żydówkę Hendle Fliegner, żonę robotnika, zatrudnionego przy kopalniach nafty w Borysławiu. Fliegner pozostawiła w domu 14-miesięczne dziecko. Policja jest już na tropie ajenta, który uprowadził Fliegnerową.

Pożary. W ostatnich dniach notuje kronika prowincjonalna następujące pożary: W Połtwi (w powiecie przemyślańskim) zniszczył pożar siedm zagród włościańskich; szkoda około 5450 zł. W Laszkach Królewskich tegoż powiatu dwa gospodarstwa włościańskie, szkoda około 400 zł. W Bartatowie (w powiecie gródeckim) dwa gospodarstwa włościańskie i znaczne zapasy zboża, szkoda około 6242 zł. w całości ubezpieczona. W Brodkach (w powiecie lwowskim) siedm zagród włościańskich. W Czukwi (w powiecie samborskim) dwa domy mieszkalne i dziewięć zabudowań gospodarskich, szkoda około 1601 zł. W Sąsiadowicach (tegoż powiatu) jedno gospodarstwo włościańskie, szkoda około 1450 zł., ubezpieczona.

Wśród nieboszczyków. W tych dniach zdarzył się w Hamburgu osobliwy wypadek. W mieście tym do przewożenia mebli używają wozów z pełnemi bokami, a tylko otwartych z tyłu, którędy wstawia się meble. Otóż taki wóz meblowy, dużych rozmiarów, jechał wolno jedną z głównych ulic, powodując ciężkiemi kołami nie mały turkot. Przechodzącemu właśnie kominiarzowi zachciało się przejechać darmo; dogonił tedy furgon i z tyłu szybko wskoczył do środka. Obejrzawszy się — osłupiał z przerażenia — zamiast spodziewanych mebli i statków domowych, kolosalny furgon wiózł ustawione rzędami około tuzina trumien. Domyślił się zaraz, iż jest otoczonym trupami cholerycznych, wiezionych na cmentarz. Na ten widok opanował go taki strach, iż nie mógł się ruszyć z miejsca i krzyknął tylko głosem przytłumionym. Głos ten usłyszał woźnica i wyobraziwszy sobie, iż któryś z nieboszczyków ożył, w jednej chwili puścił lejce, zeskoczył z kozła i zaczął uciekać. Taka nagła ucieczka spowodowała zbiegowisko około furgonu, z którego gdy nagle wyskoczył zastraszony, czarny jak djabeł kominiarz, tłum na wszystkie strony zaczął uciekać i dużo czasu upłynęło, nim nieboszczycy w dalszą mogli jechać drogę.

Biedna Djana. W Nowym Jorku zdobiła Madison-Square piękna statua Djany w dziewiczej nagości, która ustawiczne ściągała na się gromy mityngów niewieścich towarzystwa „*Woman Christian Temperance Union*". Z prudystkami amerykańskiemi trudna rada; jakoż usunięto piękną, nagą Djanę, zastępując ją inną — mniejszą i nierównie brzydszą, ale osłoniętą draperjami. Nagą boginię wysłano do Chicago. Ale i tam funkcjonuje niemniej gorliwie „*Woman Christian Temperance Union*". Członkinie chicagoskie podnoszą okrzyk oburzenia i nie pozwoliły uroczej nagości wydobyć z paki. Piedestal stoi dotąd próżny i jeśli prudystki nie dadzą się udobruchać, to trzeba będzie na nim postawić chyba jedną z nich — oczywiście nie nagą.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

„Z wystawy przemysłu budowlanego. Wygrane na loterji wystawowej, które padły na losy nr. 281 adianthum, 501 klatka. 782 tacka japońska, 974 talerz niklowany 1160 Yacca, 1310 wiadro z masy drzewnej, 1706 krzesło składane, 2039 stołek z płytą szamotową. 2440 róża z porcelany, 2504 waza majolikowa, 2758 popielniczka, 2873 kentia, 3777 scyzoryk, 3929 wazon, 4044 waga sprężynowa, 5068 przyrząd do ostrzenia noży, 5392 wiadro z masy drzewnej, 5801 podstawka szamotowa, 5901 koszyczek, 6600 tacka japonska, 6976 widelec i łyżka z bukszpanu, 7053 fotografie wystawy, 71 0 adianthum, 7503 tacka, 7582 nożyczki, 7862 manierka, 7973 karty korespondencyjne, 8952 popielniczka nie zostały odebrane do tej pory. Z powodu, że ubikacje, pod wystawę zajęte, muszą być w tych dniach opróżnione i oddane do właściwego użytku, komitet wystawy uprasza o jak najspieszniejsze podjęcie tychże wygranych. Zgłaszać się należy u portjera w gmachu Politechniki.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa potrzebuje do celów wyżywienia koni jej własnością będących, w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1893 roku: około 1310 cetn. metr. owsa, około 1544 cetn. metr siana, około 533 cetn. metr. słomy, około 1512½ hektolitrów sieczki.

Magistrat wzywa niniejszem wszystkich mających chęć podjęcia się dostawy powyższych artykułów, ażeby najpóźniej do godziny 11. przed południem we czwartek dnia 20. października 1892 roku, wnieśli do departamentu III. magistratu odnośne swe pisemne należycie ostemplowane oferty, zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1000 zł.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w III departamencie magistratu w godzinach urzędowych.

Przeciwko rozwodom.

Prawo Naqueta, które okazało się tak zgubnem w zastosowaniu, coraz liczniejszych zyskuje przeciwników, Niedawno Juljusz Simon w artykule, drukowanym w *Temps*, po wykazaniu cyframi, iż liczba małżeństw i urodzin we Francji zmniejsza się ustawicznie, a w zamian liczba rozwodów wzrasta z dniem każdym, nawoływał „à grands cris" do powrotu do „dawnej moralności, moralności prawdziwej". Przed paru dniami Jakób Rigaud porusza tę kwestję w *Figarze*, w rubryce „Les Moers du temps".

„Rozluźnienie obyczajów — powiada — wzrasta z dniem każdym. Widocznem jest to nietylko z cyfr (w r. 1890 było o 20.000 małżeństw i 100.000 urodzin mniej, niż w r. 1884, a natomiast o 3.800 rozwodów więcej), lecz i z wzrastającej liczby zbrodni, ze skandalów prywatnych w „wielkim", średnim i małym świecie. I któż temu winien? Radykaliści niewątpliwie. Oni to, zaciętą walką, jaką wytoczyli idei religijnej, wykorzenili we współczesnem pokoleniu — poszanowanie. Brak poszanowania dla wszystkiego jest charakterystyczną cechą czasów dzisiejszych. Zatraciło się to poczucie i co gorsza, zatraciło się także poczucie wyższości moralnej. Tendencją nowego rządu jest: zrównywać, niwelować, obniżać zasługę, podszczuwać owieczki przeciwko pasterzowi, gasić wszelkie aureole. Z tej utraty poszanowania, z owego rozluźnienia wszelkiej dyscypliny powstało mnóstwo klęsk, a najgorszą, najszkodliwszą z nich jest — rozwód. Bezwątpienia istniały zawsze i przed uchwaleniem prawa Naqueta, małżeństwa niezgodne, separacje, lecz nierozerwalność sakramentu stała na straży rodziny. Rodzina ta została dotknięta i podkopana w dniu, gdy ogłoszono prawomocność rozwodu. Dezorganizacja społeczna spowodowała: osłabienie wpływów moralnych na wychowanie, wywołała ducha zemsty i nienawiści, a nadto rozwój militaryzmu: wszyscy Francuzi, oddalani obowiązkowo w dwudziestym pierwszym roku od rodziny, przez lat trzy służby wojskowej odzwyczajają się od niej i prowadząc życie hulaszcze, nabierają pogardy dla instytucji małżeństwa. I jakaż na to rada: „Aby rząd postępował wręcz przeciwnie, niż postępuje od lat dziesięciu, a zwłaszcza, aby przywrócił poszanowanie idei religijnej". Na nieszczęście, środka takiego nie zastosują nasi przewódcy. Pozostaje jeszcze drugi, bodaj również skuteczny: wpływ kobiety. On jeden może nas powstrzymać na drodze ostatecznego upadku. Mówię tu o kobiecie, jako wychowawczyni, jako kierowniczce młodocianych umysłów. Jeśli kobiety francuskie całą siłą uczucia bronić zechcą świętych tradycyj przeciwko nowoczesnym zasadom, jeśli słodyczą, miłością i dobrym przykładem zechcą oddziaływać na najbliższe swe otoczenie, nie mamy się czego obawiać. Jakiebądź losy polityczne staną się udziałem naszego kraju, jego podniesienie się moralne będzie pewnem. Powstanie on na nowo, odrodzony, ocalony przez — kobietę."

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Don Cezar", operetka w 3. aktach Rudolfa Dellinger'a. Pierwszy występ p. Stanisława Boguckiego, artysty teatru łódzkiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pan Jowialski", komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry; wieczór o godzinie 7 „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4. aktach Offenbach'a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24. września do 1. paźdz. 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 7·35 do 7·70 żyto 5·90 do 6·10, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 5·15 do 5·60, owies 5·60 do 5·85, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·60 do 5·75, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·— do 8·75, pastewny 5·50 do 6·25, fasola —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·75, wyka 4·50 do 5.25, koniczyna 50·— do 60 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 30·—, do 32·—, kminek 19·— do 20 — rzepak zimowy 9·50 do 10·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 7·50 do 8·—, nasienie lniane 10·25 do 10·50, chmiel nowy 116 — do 152·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 48·75 do 49 —.

Ostatnie wiadomości.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Petersburga, że co do zjazdu cara z cesarzem Franciszkiem Józefem w Skierniewicach nie przyszło jeszcze do porozumienia, że jednak austrjacki ambasador w Petersburgu nie zaniedbuje starań, by zjazd ów przyszedł do skutku.

Hlas Naroda stanowczo potępia krok Eima i zaznacza, że zagraniczna polityka Austro-Węgier opiera się na zjednoczonych wpływach Węgrów, Niemców i Polaków. Dziennik ten pisze, iż Staroczechom nigdy nie przyszłoby na myśl rozbijać mur kamienny swemi czeskiemi głowami; Młodoczesi odważyli się na to, nie bacząc, że postępowaniem swem wzbudzają nieprzyjaźń wszystkich czynników przeciwko czeskiemu narodowi.

W Serbji walka zawzięta między stronnictwami wre wnajlepsze. Wyrazem jej są nietylko polemiki w dziennikach, ale i jawne zatargi między prefektami, zamianowanymi świeżo przez teraźniejszy rząd liberalny, a burmistrzami miast i radami gminnemi, które przeważnie składają się z radykalistów. Niekiedy przychodzi nawet do krwawych starć. W samym Belgradzie stronnictwo liberalne odbyło przed kilkoma dniami zgromadzenie. Aby to zebranie rozpędzić, przybyła na miejsce gromada radykalistów i przyszło do bójki. Według zdania dzienników liberalnych, gromadę tę zorganizował i żandarmami miejskimi wzmocnił burmistrz. Z interwencją w tej sprawie wystąpił prefekt liberalny, który uwięzić kazał kilka osób, a między innymi komendanta żandarmerji miejskiej. Gdy atoli uwięzieni odwołali się do sądu, ten orzekł, że prefekt postąpił nielegalnie.

Cholera.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich politycznych władz krajowych rozporządzenie w sprawie zarządzeń przeciwko zawleczeniu cholery z Budapesztu.

Z chwilą, gdy cholera nawiedziła stolicę Węgier — czytamy w tym cyrkularzu — wszystkie kraje koronne zarówno są zagrożone, na wszystkie więc równy spada obowiązek, by przy nieodzownem niemal zawleczeniu cholery do Cislitawji wybuch jej zlokalizować.

Doświadczenia, poczynione w Galicji, gdzie mimo najnieprzyjaźniejszych stosunków kilka zaledwie gmin dotąd podpadło zarazie, podczas gdy Bukowina zupełnie od niej jest wolną, uzasadniają nadzieję, że to, co w Galicji udało się uczynić sprężystej władzy administracyjnej, wspartej przez zarząd autonomiczny, da się osiągnąć także w innych krajach.

Szczególną uwagę zwracać należy zwłaszcza na te stacje, na których przesiadają się podróżni z Węgier, dotknięci w ciągu jazdy chorobą; przenosić ich należy z możliwem oszczędzaniem osoby chorego, ale zarazem z jak najskrupulatniejszem zastosowaniem tych środków ochronnych, które zostały już zalecone.

* * *

Doniesienie urzędowe. (godzina 6. rano.) Inspekcja nocna: dr. Landau i dr. Riwczes. Wypadków podejrzanych nie było.

Lwów 7. października 1892.

Dr. Pawlikowski.

* * *

Doniesienie urzędowe. Od godziny 1 szej w południe dnia 6, października do godz. 1-szej w południe dnia 7. października nie zdarzył się ani jeden wypadek podejrzany. Wykonana obdukcja na zwłokach Wojciecha Klinga wykazała zapalenie opon mózgowych, zapalenie płuca lewego, zapalenie pęcherza moczowego i przewłoczny nieżyt żołądka. Podejrzenie na cholerę prawie żadne, a badanie bakterjologiczne wykona dr. Krokiewicz.

Lwów 7. października.

Dr. Pawlikowski.

* * *

Biuletyn fizyka miejskiego w Krakowie z dnia 6. bm. opiewa: Od 8. godziny rano dnia 5. października do 8. godziny dnia 6. października zaszły dwa nowe wypadki cholery. Umarła jedna osoba.

Dotychczas zachorowało na cholerę 28 osób; umarło 11; wyzdrowiało 6; pozostaje w leczeniu 11 osób.

Kraków, 6. października 1892 roku.

Dr. Buszek.

* * *

W sprawie cholery odbyło d. 5. b. m. posiedzenie Towarzystwo lekarskie krakowskie, pod przewodnictwem prezesa dra Ponikło. Przewodniczący odczytał elaborat, przygotowany przez *ad hoc* wybraną komisję z łona Towarzystwa, a mający za przedmiot naukowe badanie pierwszych przypadków cholery azjatyckiej w Krakowie w miesiącu wrześniu b. r. Elaborat ten udowadnia, iż lekarze szpitalni krakowscy, już d. 15. września udowodnili bakterjologicznie istnienie cholery w Krakowie. Towarzystwo przyjęło do wiadomości elaborat, nie uchwaliło wszakże ogłaszać go obecnie publicznie, sądząc, że udowodnienia bakterjologicznego cholery azjatyckiej nie można uważać za wynik badania nadzwyczajny, lecz postanowiło zachować ten elaborat, celem spożytkowania go przy zestawieniu wyczerpującej pracy naukowej o przebiegu cholery w Krakowie, którą to pracą zajmie się rzeczona komisja. Profesor dr. Gluziński przedstawił preparaty mikroskopowe i hodowle prątków cholerycznych, uzyskane z wydzielin zmarłej na cholerę Teresy Kokotówny, przyczem podał, iż tak postać prątków, jak i ich hodowle przedstawiają pewne drobne różnice od prątków, badanych w dawniejszych epidemjach, jak to już zauważyli lekarze paryscy w prątku epidemji w Paryżu i dr. Bujwid, badając przypadki lubelskie. Ocenienie tych różnic będzie przedmiotem dalszych systematycznych badań w tym kierunku. Wywiązała się następnie rozprawa naukowa, odnosząca się do cholery, wśród której dr. Filimowski podał sposoby i wyniki leczenia chorych w szpitalu Bonifratrów. Dr. Filimowski przyobiecał na jednem z następnych posiedzeń przedstawić Towarzystwu obszerniejszą pracą o wynikach obserwacji i leczeniu chorych na cholerę.

* * *

Ciężkie oskarżenie przeciw hamburgskiemu senatowi podnosi amerykański konsul w Hamburgu w artykule, pomieszczonym w *Star*. Twierdzi on, że jeszcze 22. sierpnia senator i szef policji hamburgskiej, dr. Hachmann, na zapytanie Burkego zaprzeczał istnieniu cholery w Hamburgu. Nazajutrz wprawdzie przyznawał już, że cholera w Hamburgu się pojawiła, wszelako jeszcze 25. sierpnia wyjeżdżające z Hamburga statki otrzymywały od senatu świadectwo, że wypływają z miasta, w którem stan zdrowotny jest „normalny". I tak „Morawia" odpłynęła do N. Jorku z takiem świadectwem, tymczasem podczas drogi umarło na pokładzie tego statku 22 osób na cholerę. Zważywszy, że „Morawia" odpłynęła 17. sierpnia, dochodzi do wniosku, że już w tym dniu cholera była w Hamburgu. A więc twierdzenia dra Hachmanna wobec Burkego w dniu 22. sierpnia były poprostu rozmyślnem tajeniem stanu rzeczy.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 7. października. Fizykat miejski wykazuje od wtorku północy do środy północy 47 zasłabnięć, 19 wypadków śmierci na cholerę i 19 uzdrowionych. Od onegdajszej północy do wczoraj do godziny 6. wieczór 37 zasłabnięć i 12 wypadków śmierci. W ogóle było dotychczas 176 zasłabnięć i 64 wypadków śmierci na cholerę. W Zliszony (?) zmarła na cholerę kasjerka kolejowa.

Hamburg 7. października. Wczorajszy raport donosi o 30 zasłabnięciach i 8 wypadkach śmierci na cholerę, z czego 10, względnie 3 wypadki odliczyć należy na spóźnione doniesienia z dni poprzednich.

Wiedeń 7. października. Wczoraj rozpuszczono pogłoskę, że umarł tu jeden człowiek na cholerę. W sferach kompetentnych jednak absolutnie nic o tem nie wiadomo.

Budapeszt 7. października. Minister handlu wydał do znajdujących się tutaj przedsiębiorstw przewozowych, tak kolei, jak towarzystw okrętowych, zakaz przewożenia szmat, brudnej bielizny, używanych sukień, owoców, mięsa, surowych produktów zwierzęcych itd. Również zakazany został przywóz wymienionych wyżej przedmiotów do Bośnji i Hercogowiny i do Turcji na Zemuń. Personal pocztowy i przesyłki pocztowe mają być na dworcach kolejowych trzy razy dziennie poddawane rewizji sanitarnej. Frekwencja uczniów do szkół publicznych zmniejsza się.

Wrocław 7. października. Znaczna liczba poważnych rajców miasta wystosować ma na najbliższem posiedzeniu magistratu interpelację, czy tenże przedsięwziął jakie kroki, by zabobiedz stratom, wynikłym dla miasta skutkiem zniesienia pociągów „Orient" i pospiesznego pociągu Wrocław-Poznań-Stargard.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. października. Dowiaduję się z wiarogodnego źródła, że krążące pogłoski o przesileniu w gabinecie węgierskim są bezpodstawne. — Przybyli tu namiestnik hr. Badeni, b. minister Dunajewski i prezes Koła polskiego Jaworski.

Celowiec 7. października. Szewc Antoni Swoboda został uwięziony, jako podejrzany o udział w słynnym w czasie pobytu cesarza zamachu na most w Rosenthalu.

Wiedeń 7. października. Skutkiem pogłosek o odłożeniu na czas późniejszy operacyj finansowych, połączonych z regulacją waluty, spadły po zamknięciu giełdy południowej Kredyty do 309·62; laenderbanki 222·30; sztacbany 289·50; lombardy 97·62; alpiny 65·50; renta majowa 96·42; węgierska złota renta 112·25.

Wiedeń 7. października. Rokowania między ministerstwem handlu a tutejszem Towarzystwem telefonicznem względem inkamerowania jego sieci telefonowej, zostały zerwane, ponieważ nie można było dojść do ugody. Koncesja tego towarzystwa trwa do r. 1899.

Wiedeń 7. października. Zmarł tu dziś Fryderyk Schloegl, poeta, nestor tutejszego świata literackiego,

Wiedeń 7. października. Jak się dowiaduję, delegacje już jutro będą do Wiednia przeniesione — z powodu niebezpieczeństwa cholery.

Zwołanie rady państwa nastąpi w dniu 28. października.

Budapeszt 7 października. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej rozpoczęła obrady nad budżetem wojennym.

Belgrad 7. października. Na wielki wiec postępowców w Palance przybyło około tysiąc uczestników. W imieniu centralnego komitetu postępowców, oświadczył były minister Franasowicz, że postępowcy będą w walce liberałów z radykałami na boku, jako bezstronni sędziowie; że nie mają żadnych zobowiązań wobec tych stronnictw i z żadnem z nich w sojusz nie wejdą.

Carmaux 7. października. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie przeszło 2.000 żon robotników górniczych. Po zgromadzeniu, żony robotników, nucąc karmaniolę, przeciągały w towarzystwie robotników przez ulice miasta i wznosiły okrzyki na cześć bastówek.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. E. hr. Borkowski z Ponikwy. F. Gardulski z Czortkowa. T. dr. Biliński ze Skałatu. I. Papłowski z Kołomyi. R. ks. Puzyna z Narola. A. Bayer z Wiednia. W. Nosl, L. Szulay z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. S. Brysiewicz z Turki. I. Siemiaszko z Leszczańca. T. Harasimowicz z Banjaluki. Ks. T. Neidoch z Nienowic. Ks. G. Kowicz z Lisowic. I. Weiss z Wiednia. M. Weisslitz z Wiednia. I. Landau z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†

Robert Kratochwila

emeryt. inspektor podatkowy,

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł w czwartek dnia 6. b. m. o godzinie 12. w południe przeżywszy lat 56.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 8. października 1892 roku o 4. popołudniu z domu przy ulicy Żulińskiego l. 11, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi, krewnych i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów 6. października 1892 r.

„Entreprise" A. Kurkowski.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 30. Września 1892 r.

	płaca	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 50	24[illegible] 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	338 —	340 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	2[illegible]5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 30
„ h. n. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	[illegible] 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	95 70	96 40
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	94 70	95 40
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 75	100 45
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 52 l.	94 —	[illegible] 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. [illegible] 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ „ „ 5½% „ „	52 50	55 50
[illegible]ólnego rolnicz. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 5 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]4 60	95 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4½ w. a.	94 50	94 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 90	102 —
Komunalne Banku gal. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
„ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczka kraj. [illegible]	103 50	— —
„ „ [illegible]	97 60	98 20
„ „ [illegible]	[illegible] 80	[illegible] —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Pół imperjał	9 60	— —
Rub. rosyjski srebrny	1 9	1 [illegible]
„ „ papierowy	1 18	[illegible] 20
100 m. r. niemieckich	58 60	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. Września 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 40	65 80
„ węgierskie banku kredytowego	3[illegible]4 75	356
„ Banku anglo-austrjackiego	151 50	151 75
„ Unionbanku	241 25	241 75
„ kolei Karola Ludwika	215 50	216 50
„ kolei północnej	279 —	279 —
„ kolei południowej (Lombardy)	93 75	93 —
„ kolei państwowej	288 25	291 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244	244 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	177 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	161 50	161 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	177 25	175 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	225 —	226 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 80	223 —
Renta węgierska złota 4-proc.	112 20	112 30
Akcje Bankvereinu	113 75	114 —
Rosyjski rubel papierowy	119 75	119 25
Losy premiowe węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 —	310 75
Renta papierowa	—	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 52	9 53

Berlin, dnia — Września 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia		— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	**10·41**	**5·26**	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 7. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·60, żyto 5·75 do 6 — jęczmień 5·— do 5·75, owies 5·25 do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 5·50 do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·20, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 60 —, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·70, chmiel nowy za 56 kilg. 65·— do 80·— spirytus 12·75 do 13·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·75 do 12·—.

Usposobienie lepsze.

Czerniowce: pszenica 7·80 do 8·—, średnia 7·50 do 7·65, żyto 5·95 do 6·10, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·55, pastewny —·— do —·—, owies 5·25 do 5·50, średni —·— do —·—, rzepak na jesień 9·50 do 9·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kukuradza 5·— do 5·15, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch —·— do —·—, anyż —·— do —·—, spirytus za 10.000 litr prc. —·— do —·—.

Usposobienie mdłe.

Kraków: pszenica biała 8·20 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·50 do 7·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·70 do 5·85, owies 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, groch 7·25 do 10·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 10·— do 10·25, wyka —·— do —·— zł.

Usposobienie dobre.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wieńce grobowe metalowe w pięknym wyborze, poleca Piotr Cerezanowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 4

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, neseserki, koszyki, czapki, mesty i t. p. poleca najtaniej Paweł Laniner, Lwów, ul. Halicka l. 16. 5

Regenerator, mleko, odmładzające losy, niezawodny środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 4.

PRZYBYLSKIEGO Handel wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i ul. Grodecka, sprzedaje: ½ kilo słoniny 44 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. W ogóle inne wędliny po cenach zniżonych. Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust)

Różne meble używane są do naby cia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11—12. przed i od 4—6. po południu.

Leçons françaises. Leçons et Conversation à prix modéré par un Français, naturalisé à Lemberg. Rue Korolnicka 3.

Nauczycielka egzaminowana, z wyższą muzyką, języka francuskim i niemieckim, z konwersacją tyłkże, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: G. H. poste restante. 826

Nauczyciel gry na fortepianie i cytrze, udziela lekcyj tak w domu u siebie, ulica Trybunalska l. 4, I. piętro na prawo, jak też i po za domem.

Pedagog pensjonowany poszukuje posady domowego nauczyciela. Warunki umiarkowane. Adres p. d. Administracja „Dziennika Pol." 827

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika). 831

Zakład artystyczne rzeźbiarski T. S. Czarnawskiego, Lwów plac Bernardyński l. 15. 830

Gimnazjalistę (na wsi) poszukuje się, wezmie w swoje ręce prawnik, porucznik rezerwowy, którego poprzedni, dwa lata zupełnie już pauzujący uczeń zdał po dziesięciomiesięcznej nauce egzamin wstępny z trzeciej do siódmej gimnazjalnej, — następnie zaliczał się w klasie siódmej do lepszych uczniów. Za pomyślny skutek ręczy się częściowo płacy. Adres: Pan Wiśniewski dla p. Biera, Kocmanowskiego l. 9. 828

!Nowość! Farbowanie Rękawiczek na modne kolory duńskie glace i sarnie jakteż pranie przyjmuje Jacob Führer, rękawicznik, ul. Akademicka 3. 832

Rutynowany instruktor domowy poszukuje lekcji na wsi. Łaskawe oferty J. N. H. Lwów, poste restante

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka A. Neupauer, ul. Kochanowskiego 6 751

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21 Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki, pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3. 833

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Kawalerskie 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

7 pokoi (3 frontowe) duże, kuchnia, przynależytości zaraz do najęcia ul. Kopernika 22. naprzeciw pałacu Potockich.

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Cztery pokoje z balkonem i kuchnią na pierwszem piętrze, Kraszewskiego 23.

Korespondencja prywatna.

Młody wdowiec, lat 30, ewangielik, z 2 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, z zapewnionem stanowiskiem, życzy sobie ożenić się powtórnie z panną lub wdową od 25—35 lat z małym posagiem. Łaskawe zgłoszenia, upraszą się w niemieckim języku pod E. H. poste restante. Dyskrecja rzecz honorowa.

Lubownicka muzyki przeprasza bardzo lubownika Rusticany Mascagni'ego za nadelikatne przyjęcie u siebie o 1ej godzinie, le z była rozdrażnioną i prosi, żeby przyszła zmiana w Jego tajemniczem położeniu, by sobie przypomniał o niej Goździk. 833

Maszyny do szycia Singera

Nożne w cenie 30, 42, 50 i 65 zł. Ręczne „ 27, 36, 40 i 48 zł. Ratami po 4 zł. miesięcznie gotówką 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Józef Iwanicki, mechanik.

Główny skład Lwów, Hotel Żorża. Filja Kraków, Rynek 25.

Setki pejsatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą do domu (roznoszą różne słabości) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 zł., sprzedają po 60 i 70 zł. bo dostają za to 25%.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenie, a agenta za kołnierz i za drzwi i karbolem ręce obmyć.

„Olga"

Zakład fotograficzny we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdego nadesłanego obrazka. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuję. Ceny przystępne.

W skutkach niezawodzącą

Truciznę

na myszy polne i chomiki

rozsela z przepisem użycia

Apteka w Winnikach

5cio kilowy pakiet 2 zł.

W Hulczu o. p. Waręż

stacja kolei Bełz.

Jest zaraz do sprzedania

para zaprzężnych

angielskich klaczy złotogniadych

zwyż 16 miary 6 letnie,

pochodzące z renomowanej stajni krajowej.

Bliższa wiadomość zarząd dóbr.

HARLANDZKIM NICIOM

w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.

Dlatego prosimy szyć tylko

HARLANDZKIEMI NIĆMI.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs

31—33 rue Boinod à Paris 522 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe kotły o zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Koncesjonowana Szkoła muzyki HELENY SŁOMKOWSKIEJ

ul. Teatralna l. 10 (nad wystawą obr. zów) otwartą została

dnia 1. Października b. r.

Nauka fortepianu w trzech kursach — profesorowie: Neuhauser, Soltys, H. Słomkowska. — Ceny zbiorowych lekcyj 4 zł. i 8 zł. miesięcznie. Nauka zbiorowa Harmonji, Śpiewu choralnego, Historji muzyki: profes. Niewiadomski, F. Słomkowski. Ceny zbiorowe z przedmiot każdy 1 zł. miesięcznie.

Wpisy codziennie od 11—1 przed, od 3—6 popołudniu. —3

Tamże dwa tanie fortepiany do nabycia.

Młyn parowy na żyto i pszenicę w Trzebini

tuż przy stacji kolei północnej leżący, który w stanie zmleć miesięcznie 35 wagonów, mający w obszarze wszystko biorąc, blisko cztery morgi, z domem mieszkalnym z powodem dziedzictwa jest do sprzedania. Interes jest w najlepszym ruchu. Posiada także sprzedaż na granicy pruskiej koło Brzezinki w własnym domu. Bliższych wiadomości udziela Samson Leblich w Trzebini. 2828 (1—6)

Fabryka wody sodowej „Sanitas" (Sykstuska 23.)

Alfreda Fabiana, magistra farmacji Uniwersytetu lwowskiego i warszawskiego, w myśl rady prof. Nothnagla, zabraniającego wobec grożącej epidemji pić wodę surową — wyrabia wodę sodową wyłącznie z wody przegotowanej, a tem samem zupełnie nieszkodliwej.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada stały skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie. Nadto przyjmuje piwo okocimskie ko sztuje biorąc do domu 24 ct. lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do domu po piwo mają wykazać się modułem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna. Wybór potraw wielki. Codziennie wyborne flaczki i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie

MEBLE

najlepsze, najelegantsze i najtańsze 1850 można dostać u 1—?

Lufta

Lwów, ulica Halicka liczba 7, we własnym domu.

W nowo wybudowanym gmachu **Towarzystwa muzycznego** imienia MONIUSZKI (teatr) **w Stanisławowie**

jest do wynajęcia

RESTAURACJA

składająca się z trzech pokoi i sali w parterze, 3 ubikacyj w suterenach, kuchni w piwnicy, piwnicy i strychu.

Celem wydzierżawienia rozpisuje się niniejszem

LICYTACJA

która się odbędzie dnia 10. października o godz. 12. Cena wywołania 800 zł. W razie potrzeby może być dona ęty za osobnem wynagrodzeniem, pokój z balkonem na I. p. nad westybulem. Pp. Reflektanci zechcą się zgłosić celem zasięgnięcia bliższych informacyj do prezesa Towarzystwa ul. 3 Maja. — Lokal restauracyjny może być po 20. bm. objęty.

Ściągnięcie złota i srebra!

Ponieważ c. i k. mennica srebra, podane do ściągnięcia, tylko w naturze bonifikuje, zwracamy uwagę, że kawałki złota, srebra, gotowe pieniądze, borty, oraz wszelkie metale szlachetne i odpadki tychże po na wyższym kursie dziennym przyjmujemy i wartość w gotówce płacimy. 731 1—5

G. A. Scheid'sche Affinerie

Gold- und Silber-Gekrätz-, und Scheide-Anstalt

Wien, VI, Gumpendorferstrasse nr 85

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Środki anticholeryczne i desinfekcyjne

poleca 1972 1—7

APTEKA JAKÓBA BEISERA

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 23.

Wysełka na prowincję odwrotną pocztą.

Odezwa!!!

Już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicję największy skład nowych i używanych przedmiotów, a to:

Garderoba męska, damska, różne futra, bundy, guńki myśliwskie, liberja dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, resztki sukna i materji itp. (ubrania frakowe i futra wypożycza).

Zachęcony listami chlubnemi, uprasza PT. nadal o łaskawe poparcie, tembardziej, iż obecnie nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem.

Dla pp. kupców z prowincji znaczny opust.

Zawsze do usług

Jan Jaszczyszyn, gmach teatralny.

Ces. król. uprzywil. Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie 1847 1—?

poleca wódkę

ANTICHOLERA

czysty destylat Melissy

jako najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka.

Cena flaszki zł. 1·20 ct.

Prob. Kneippa

oryginalna Bielizna zdrowia z trykotu czystego lnianego.



Znakomita, pot wsiąkająca!

L. Kapferer i Sp.,

Wiedeń, XVII., Ottakringerstrasse Nr. 20.

Składy główne:

Lwów: F. S. Bardasz.
„ „ Drexler i Syn.
Brody: „ Leuker.
Drohobycz: Marjan Bałanda.
Jarosław: Otto Förster et Comp.
Jasło: T. W. Bręglewicz.
Kołomyja: Wiktor Sedlaczek.
Przemyśl: Janowski i Strzyżewski.
Sambor: Bukowczyk i Milewski.
Sanok: J. Barański 983 1—?

Jedynie prawdziwe, jeżeli bielizna nosi podpis księdza proboszcza.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach

Stowarzyszenia zarejestrowane z ograniczoną poręką. Filie w Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno) utrzymuje na składach wszelkie w zakres rolnictwa i przemysłu naftowego wchodzące przedmioty, których spis określają cenniki przesyłane na żądanie.

Wyłączne zastępstwo na Galicję rur wiertniczych, wodociągowych, pompowych i gazowych, systemu Mannesmanna, stalowych nie szwejsowanych (Fabryki w Komotau, Remscheid i Bous nad Saarą).

Zastępstwo fabryki narzędzi i przyborów wiertniczych Kazimierza Lipińskiego w Sanoku.

Zastępstwo fabryki pod firmą: L. Zieleniewski, Kraków w sprzedaży kotłów parowych szwejsowanych i maszyn parowych, jako też lokomobil angielskiej firmy Marschala Syna i Spółki.

Zastępstwo górnoszląskich kopalń węgli (tylko wyborowe marki).

Wyłączne zastępstwo sztany litewskich do kanadyjskich wierceń.

Towarzystwo pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów i terenów naftowych, w nabywaniu i wymianie produktów surowych i przetworów tychże, wykonuje budowy zbiorników rurociągów, i t. p. 1916 1—10

Ostatni tydzień!

Wielka 50 centowa loterja.

Ciągnienie już 15. Października.

Główna wygrana

75.000 Guldenów.

LOSY po 50 ct. polecają pp.: M. Jonasz, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Kitz i Stoff, Jakób Stroh i A. Ch. Werfel.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wybornego smaku, wzmacniające, pomagający trawienia i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 548

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. A. Legrand ainé

Skład główny w FECAMP we Francji.

Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.

Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.



M. Korkes

Lwów

Gródecka l. 25.

wyłączny zastępca dla Galicji i Bukowiny fabryki maszyn rolniczych J. i M. Ulricha-Nasta w Krasnem i fabryki młocarń parowych i lokomobil A. Bauera w Sarlingu, poleca do spłacenia ratami, kieraty gareta lub dzwonowe, młocarnie ręczne i kieratowe młynki do czyszczenia zboża z rafami od zł. 36 zacząwszy, trieury Patentu Heida, sieczkarnie, buraczarki, pługi, rzemienie, oliwy, dalej młocarnie z lokomobilami najlepszej jakości i konstrukcji z wielką działalnością i kosztuje np. 3-konna lokomobila z młocarnią sztyftową z przyrządem nasypującym etc. loco Lwów zł. 2.400. W tymże roku dostarczono następującym Panom garnitury parowe: JW. Panu hr Badeniemu, JW. Panu hr. Wład. Baworowskiemu, JW. Panu Kazimierzowi Obertyńskiemu, JW. Panu Zdzisławowi Obertyńskiemu, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Żurawicach, JW. Panu Jędrzejowiczowi w Starem mieście, JW. Panu Tustanowskiemu, etc. ku największemu zadowoleniu i mogę świadectwami w każdej chwili służyć. 1884 1—?

Najlepsze i najtańsze mydło toaletowe.

Najzdatniejszem mydłem dla

Pielęgnacji skóry

jest na polecenie powag lekarskich nowo wprowadzone

Doeringa mydło ze sową.

Jest ono łagodnem, neutralnem, wolnem od owad

mydłem toaletowem pierwszego rzędu

o przyjemnej perfumie i znakomitym wpływie na

gibkość i piękność skóry 625 1—4

jakoteż dla osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery.

Jako absolutnie nieszkodliwe i niedrażniące zalecanem jest przez lekarzy **Doeringa mydło ze sową** wszystkim matkom **do mycia niemowiąt i dzieci.**

Osoby o niezwykle czułej albo popękanej i chropowatej skórze, nie znajdą środka do mycia **odpowiedniejszego i łagodniejszego** nad **Doeringa mydło toaletowe.**

Jako znak jest na każdej sztuce prawdziwego **Doeringa mydła** wyciśnięta nasza marka ochronna **sowa,** oraz nazwa „**Doeringa mydło ze sową**".

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 4; Seyfertha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Mariana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Pileba apt. w Jaśle.



HANDEL

HERBATA

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo . . . . . . zł. 1·60
„ „ Souchong czarna . . „ 2·—
„ „ „ zbiór majowy „ 3·—
„ „ Kaysow czarna . . . „ 4·—
„ „ Wysiowki herbaciane „ 1·30
„ „ Wysiowki z najlepszych herbat . . . . zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełą się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.